

Europa Środkowa na rozdrożu

Pierwotne znaczenie pojęcia *Mittleuropa* stanowiło „produkt” niemieckich projektów politycznych XIX i pierwszej połowy XX wieku. Hitlerowska ideologia wypaczyła federacyjne plany pokojowe stworzone w 1915 roku przez Fryderyka Naumanna, którego główną ideą była polityczno-gospodarcza wspólnota państw Europy Środkowej pod przewodnictwem II Rzeszy Niemieckiej. Nazistowska propaganda i polityka podboju sprowadziły ideę Naumannowskiej *Mittleurop*y jako wspólnoty państw środkowoeuropejskich do teorii *Lebensraum*, czyli przestrzeni przynależnej dynamicznie rozwijającemu się „narodowi panów” – *Herrenvolk* i pozbawionej autonomicznych wartości kulturowych. Według nazistowskiej ideologii dopiero naród niemiecki mógłby nadać sens tej przestrzeni poprzez jej kolonizację i eksploatację bogactw jej ziemi.

Hitlerowska okupacja pozbawiła zatem Europę Środkową jej cywilizacyjno-kulturowego wymiaru zamieniając ten region w podbite peryferie III Rzeszy, a jej mieszkańców w niewolników i podludzi. W wyniku okrucieństw II wojny światowej termin *Mittleuropa* nabrał negatywnego znaczenia jako rezultat imperialnej polityki niemieckiej, której apogeum stał się nazistowski totalitaryzm. Traktat Jaltański z 1945 roku ostatecznie unicestwił *Mittleuropę* poprzez wtrącenie państw środkowoeuropejskich w orbitę wpływów ZSRR oraz poprzez rozdzielenie Europy „żelazną kurtyną” przebiegającą od Szczecina do Triestu i dzielącą kontynent na strefę zachodnią i strefę sowiecką. Europa Środkowa jako odrębny twór przestała istnieć, została „wessana” przez ujednociającą „próżnię” komunizmu, która unicestwiła przedwojenną tożsamość *l'Europe Centrale*. Mapa mentalna obszaru przesunęła się na Wschód, co stanowiło, jak w 1984 roku napisał w swoim słynnym tekście Kundera, jej wielką tragedię, gdyż:

„narody, które zawsze czuły się przynależne do Zachodu, nagle się przebudziły i musiały stwierdzić, że teraz leżą na Wschodzie”¹.

Efektom owego pojaltańskiego szoku była swoista „schizofrenia”, która dotknęła państwa tego regionu nadal przynależne kulturowo do kręgu cywilizacji zachodniej, politycznie i gospodarczo zaś – do wschodniej.

Aż do lat 80-tych umilkła dyskusja na temat *Mittleurop*y, a sam termin stał się tabu w publicznej debacie, tak samo niewygodny dla komunistycznej władzy, jak i dla historyków kojarzących *Mittleuropę* z nazistowskimi projektami. Po 1945 roku w użyciu były przede wszystkim dwa terminy: „Europa Wschodnia” i „Europa Zachodnia” – oddawały one podział kontynentu dokonany na konferencji w Jaltcie. Choć w znaczeniu geogra-

¹ M. Kundera, *Die Tragödie Mitteleuropas* [w:] *Aufbruch nach Mitteleuropa. Rekonstruktion eines versunkenen Kontinents*, pod red. E. Buska, G. Wilfinger, Wien 1986, s. 133.

ficznym termin „Europa” oznaczał z grubsza obszar „od Atlantyku do Uralu”, to jednak w polityczno-kulturalnym sensie nastąpiło semantyczne zawężenie pojęcia „Europa” do terenów na zachód od Łaby, co spowodowało utożsamienie oraz wymiennosc terminów „Europa” i „Europa Zachodnia”. Mieszkańcy Europy Zachodniej postrzegali siebie jako mieszkańców „właściwej” Europy, co wynikało z potocznego obrazu świata, według którego „właściwy” kontynent kończył się na linii „żelaznej kurtyny”, natomiast obszar, który rozciągał się za nią zaliczano do „Wschodu” – semantycznie obejmującego również „Europę Wschodnią”.

W przeciwieństwie do zachodniej części postrzegającej siebie jako podmiot historii, Europa Wschodnia nigdy nie miała żadnej rozwiniętej i wspólnej tożsamości². Na ponad 40 lat dychotomiczny podział Wschód – Zachód przekształcił kontynent i wywarł wpływ geopolityczną terminologię. Dopiero na początku lat 80-tych zaczęły pojawiać się inne tradycje myślenia o Europie i jej regionach. Zaczęto poszukiwać wzorców tożsamościowych dla Europy Wschodniej interpretujących ten obszar jako część łacińskiego Zachodu i jako stały element zachodniej cywilizacji. Poszukiwania wspólnej tożsamości kulturowej, „duchowo-kulturowych fundamentów” miały, wedle opozycyjnych intelektualistów, pełnić „kluczową rolę w przeżyciu zagrożonych polityczną presją małych narodów”³. Na powrót odkryty termin Mitteleuropa (w użyciu były również pojęcia „Europa Środkowa”, „Europa Centralna”, „Europa Środkowo-Wschodnia”) okazał się tu bardzo pomocny, gdyż umacniał tożsamość środkowoeuropejskich narodów oraz odkrywał przed nimi ich wspólną tradycję i historię – odmienną od struktur istnienia Związku Radzieckiego, który został wykluczony z mentalnej przestrzeni Europy:

„Rzeczywiście nie mogło być niczego bardziej obcego Europie Środkowej i jej umiłowaniu różnorodności niż Rosja: jednokształtna, unormowana, scentralizowana, zdecydowana, by przekształcić wszystkie narodowości jej imperium w jeden, rosyjski naród. Czy komunizm stanowi zatem zaprzeczenie czy wypełnienie rosyjskiej historii? Prawdopodobnie jest tym i tym: zaprzeczeniem (własnej religijności) i wypełnieniem (scentralizowane tendencje i imperialne sny). (...) [P]rzy wschodniej granicy Zachodu, bardziej niż gdzie indziej, postrzega się Rosję nie jako europejską potęgę, lecz jako odrębną cywilizację, zupełnie inną cywilizację. Świat Rosjan fascynuje nas i przyciąga – zakładając, że zachowujemy w stosunku do niej dystans; w momencie, gdy zamyka się ona wokół nas, odsłania wtedy swoją przerażającą obcość (...). Rosja zna inne (większe) wymiary nieszczęścia, ma inne wyobrażenia przestrzenne (obszar tak wielki, że wszystkie narody mogą zostać przez niego połknięte), inne pojęcie czasu (wolno i cierpliwie), inny rodzaj śmiechu, życia, umierania”⁴.

Rosja została zatem wykluczona z mentalnej mapy Europy (Środkowej). Peter Stirik zwraca uwagę na fakt fizycznej nieobecności Rosjan w tym regionie – w przeciwieństwie do Niemców, którzy zakładali swoje społeczności na przestrzeni całego obszaru. Zda-

² Co ciekawe, na krótki czas przed uzyskaniem przez Polskę, Czechosłowację i Węgry niezależności od komunistycznego reżimu, zaczęto występować po raz pierwszy po wojnie pod wspólną flagą „Europy Centralnej” bądź „Europy Środkowej” [w:] C. Weimer, „Mitteleuropa” als politisches Ordnungskonzept? Darstellung und Analyse der historischen Ideen und Pläne sowie der aktuellen Diskussionsmodelle, Würzburg 1992, s. 163.

³ Ibidem, s. 164.

⁴ M. Kundera, op. cit., s. 135-136.

niem autora aż do drugiej połowy XX wieku niemiecka potęga militarna i ekonomiczna wykluczyła tu rosyjskie wpływy, dlatego też, w ujęciu Stirka, Rosjanie nigdy nie przynależeli do Europy Środkowej. To język niemiecki, a nie rosyjski był w tamtych czasach *lingua franca* regionu⁵. Dopiero Armia Czerwona zapoczątkowała odwrotny proces, wyzwalając tę część Europy od hitlerowskiej okupacji i jednocześnie, na ponad czterdzieści lat niwelując niemieckie wpływy obecne tu od stuleci.

Debata lat 80-tych nie sprecyzowała pojęć „Mitteleuropa”, „Europa Środkowa” czy „Central Europe”. Termin pozostał dość rozmyty i pozbawiony konkretnego geograficznego desygnatu, dlatego też niemiecki tłumacz i wydawca, Martin Pollack, określił *Mitteleuropę* jako „chimerę, marzenie bądź urojenie”, a Stefanie Abt jako „normatywnie postulowaną utopię”⁶. Niemieckie słowniki również nie podają sprecyzowanej definicji zostawiając czytelnikowi sporą swobodę interpretacyjną.

W potocznym rozumieniu „Europa Środkowa” to nazwa stosowana w odniesieniu do państw położonych w geograficznym centrum Europy, do których zalicza się najczęściej: Niemcy, Szwajcarię, Liechtenstein, Austrię, Słowenię (kraje alpejskie) oraz Polskę, Czechy, Słowację i Węgry (czyli tak zwany „rdzeń Europy Środkowowschodniej”, jak określił te państwa Piotr Wandycz⁷). Problem jednak tkwi w niemożności dokładnego wyznaczenia centrum kontynentu, gdyż perspektywa zmienia się w zależności od punktu widzenia. Gdzie leży zatem środek Europy? Czy można go dokładnie wyznaczyć? Czy jest to punkt stabilny geograficznie?

Zdaniem Adama Tyszki do symbolicznego centrum Europy aspirują różne narody i państwa. I tak na przykład Słowacy uważają, że serce Europy leży w Tatrach Wysokich, „Węgrzy wskazują Debreczyn, Austriacy Wiedeń, Niemcy zapewne Monachium”. Dlatego też, jak sugeruje autor, nakładanie geograficznych, geopolitycznych, kulturowych ram na Europę Środkową nie ma większego sensu, gdyż „kadrowanie obrazu ogranicza go, formuje od zewnątrz”⁸, gdy tymczasem owym symbolicznym „środkiem” może być dowolne, wyznaczone przez nas miejsce. Tyszka przywołuje metaforę „róży wiatrów” jako propozycję przyjęcia odpowiedniej optyki w badaniach nad tym regionem:

„Środkiem Róży Wiatrów może być dowolne miejsce. Jeśli wykreślimy ją z wybranych punktów danego obszaru, rysunki promieni przetną się pod różnymi kątami jak na starodawnej mapie. Otrzymamy metaforę radiacji i krzyżowania się kultur, wpływów kulturowych. Zawiera system wektorów skierowanych na zewnątrz, obrazujących opcje i transcendujące dążenia. Róża Wiatrów rozpościera się na wszystkie strony świata. Obiecuje to wzbogacenie treści przedmiotowych sporów, ograniczonych przez chorobliwy już nawyk jednoosiowego myślenia (...). Każdy promień naszej Róży Wiatrów jest interesujący kulturowo, kryje zarówno korzyści, jak i niebezpieczeństwa”⁹.

⁵ P.M.R. Stirka, *The idea of Mitteleuropa* [w:] *Mitteleuropa. History and prospects*, pod red. P.M.R. Stirka, Edinburgh 1994, s. 2-3.

⁶ Cyt. za: C. Weimer, op. cit., s. 167.

⁷ P. Wandycz, *Cena wolności: historia Europy Środkowowschodniej od średniowiecza do współczesności*, Kraków 2003.

⁸ A. Tyszka, *Wstęp* [w:] *Róża wiatrów Europy*, pod red. A. Tyszki, Warszawa 1999, s. 10.

⁹ *Ibidem*, s. 12.

Metafora „róży wiatrów” miałyby zatem chronić podejmujących problematykę Europy Środkowej przed „jednoosiowym”, nazbyt geometrycznym i upraszczającym myśleniem dychotomicznym, dzielącym obszar wedle tradycyjnej opozycji binarnej: peryferie – centrum. Taka „obiektywna” dwubiegunowość sprowadzałaby ten obszar do przestrzeni przewidywalnej, bezpiecznie uporządkowanej i zhierarchizowanej, podczas gdy w rzeczywistości nie da się ustalić głównego punktu dośrodkowego tego regionu, gdyż jest on relatywny, zależny od geograficznej i kulturowej perspektywy badacza. Nawet samo wykreślenie dokładnych współrzędnych owego symbolicznego „środka” nie jest możliwe, gdyż do tej pory nie wiadomo, gdzie kończy się południowo-wschodnia granica Europy. Różne mapy geograficzne ujmują to inaczej, na jednej sięga ona do prawie 50 południka, nie obejmując tym samym całej powierzchni Morza Czarnego i ledwie Odessę, inne zaś znacznie przekraczają południk 50, włączając w obszar Europy całą Ukrainę i Turcję wraz z Morzem Czarnym. Kwestię sporną stanowi również przynależność gór Ural – potencjalnej granicy wschodniej – do Europy. Choć w Polsce, zgodnie z ustaleniami Międzynarodowej Unii Geograficznej, arbitralnie orzeczono przynależność pasma do kontynentu europejskiego, to nie znaczy, że zasada ta obowiązuje na całym świecie.

Podobna rozbieżność zdań pojawia się przy wyznaczaniu linii podziału pomiędzy Morzem Czarnym a Kaspijskim, tu też panuje spór o przebieg granicy Europa – Azja. Z braku istnienia naturalnych wytycznych wyznaczenie umownej granicy z Azją na wschodzie i południowym wschodzie wzbudza liczne kontrowersje do dziś i jest rozstrzygane w różnych naukach inaczej. Janez Kranjc, za niemieckim słownikiem historycznym z 1996 roku Konrada Fuchsa i Heirberta Raaba (*Wörterbuch zur Geschichte*) podaje, że w skład Mitteleuropą zaliczono obszar dawnego Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego z Burgundią, Holandią, Włochami, państwami dawnej Korony Czeskiej władanymi przez Wacława II, Węgry i Polską (zwłaszcza jej zachodnią część)¹⁰.

Skoro wytyczenie dokładnych granic kontynentu jest zadaniem problematycznym, to każdorazowa próba określenia jego centrum musiałaby wynikać z arbitralnych ustaleń dotyczących zasięgu europejskich granic. Dlatego też położenie mitycznego „środka” Europy zmienia się w zależności od perspektywy badacza i jego subiektywnych założeń, które z kolei wynikają z kulturowych uwarunkowań, rozumienia historii itd. Określanie granic Europy Środkowej jest zawsze tylko, w ujęciu Tyszki, subiektywnym kadrowaniem jej obszaru i sztucznym unieruchamianiem jej dynamicznej struktury.

Nie można jednak, jak sądzę, swobodnie przybliżyć specyfiki tego obszaru bez uprzedniego narzucenia mu ograniczających ram zgodnie z metodologią naukową, której celem nie powinno być „pławienie się” w nieskończoności oglądu, lecz próba opisu pewnego wycinka rzeczywistości, nawet jeśli jest to rzeczywistość warunkowana przez subiektywność analiz. Dziś wiemy, że niemożliwe jest zdobycie całkowicie obiektywnej, niezależnej od konstrukcji umysłu i doświadczenia wiedzy o świecie, że jesteśmy skazani na relatywizm poznawczy, a nasze sądy okazują się podważalne. Choć metafora „róży

¹⁰ J. Kranjc [w:] *Mitteleuropäische Mythen und Wirklichkeiten*, pod red. K. Glassa, B. Serloth, P. Garlicha, Toruń 1996, s. 23.

wiatrów” miała ochronić nas przed epistemologicznymi uproszczeniami, to jednak trudno byłoby całkowicie zastosować powyższą strategię do badań nad interesującym nas zagadnieniem „Europy Środkowej”.

Świadomość relatywizmu kadrowania określonej przestrzeni jest ze wszech miar pożądana, gdyż uprzytamnia badaczowi jego niemożność uchwycenia całości, jednak użyta metafora stoi w sprzeczności z każdą metodologią naukową opartą przecież na intelektualnych kategoryzacjach i procesie unieruchamiania opisywanego fragmentu rzeczywistości. Metafora stworzona przez Adama Tyszkę uświadamia niemożność wyznaczenia centrum owej dynamicznej przestrzeni, uświadamia niebezpieczeństwa związane ze sprowadzeniem jej do arbitralnego układu geometrycznego, gdyż wtedy odzieramy ten obszar z *differentia specifica*, czyli z niedookreślenia konturu, z niedopełnienia wirtualnych konfiguracji, z niegotowości formy. Centrum staje się zatem ruchome, a jego współrzędne zależne od przyjętej optyki.

Dzięki „strategii róży wiatrów” próba wyznaczenia środka regionu musi się wiązać ze świadomością arbitralności i subiektywności całego procesu, dlatego też tak trudne okazuje się dokładne naszkicowanie mapy Europy Środkowej, gdyż ostateczny kształt wszelkich geograficznych odwzorowań wynika na ogół z mentalno-kulturowych uwarunkowań postrzegania. Badacz staje zatem przed niewykonalnym zadaniem obiektywnego wykreślenia granic przestrzeni ruchomej posiadającej niestabilne granice.

Dodatkowym problemem jest przymus rezygnacji z nadziei na całościowe opisanie charakteru i własności tego obszaru ze względu na jego niepewny status ontologiczny, to jest wątpliwość co do geopolitycznego istnienia takiego tworu. Wielu badaczy (między innymi Jacques Le Rider) podaje w wątpliwość samą zasadność dyskusji o *Mitteleuropie* jako o strukturze nieistniejącej w sensie politycznym. Jednak z inną sytuacją mamy do czynienia na polu ekonomicznym.

W 1989 roku powołano tak zwaną Inicjatywę Środkowoeuropejską (ISE), czyli zinstytucjonalizowaną formę współpracy polityczno-społeczno-gospodarczej państw Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej. Natomiast plany związane z ustanowieniem w 1993 roku Grupy Wyszehradzkiej, czyli politycznej współpracy Polski, Węgier, Czech i Słowacji, okazały się dotąd tylko połowicznym sukcesem. Wprawdzie wcześniejsze umowy gospodarcze między członkami przyszłej Grupy Wyszehradzkiej stały się podwaliną pod stworzenie w 1992 roku Środkowoeuropejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (CEFTA), jednak bliskie politykom ideały wyszehradzkie i plany zacieśnienia współpracy nie wpłynęły znacząco na poprawę relacji między społeczeństwami państw sygnatariuszy. Społeczeństwa pozostały raczej obojętne na plany polityków, jakkolwiek kooperacja V-4 w kwestiach związanych z procesem integracyjnym z NATO i UE była bardzo skuteczna i pozwoliła na promocję naszego regionu w Europie. Ponadto Grupa Wyszehradzka może w niedalekiej przyszłości stanowić fundament regionalnej wspólnoty o wyraźnej tożsamości historycznej i kulturowej, gdyż powstała na fali tak zwanego nowego regionalizmu (*new regionalism*)¹¹.

¹¹ M. Szczepaniak, *Mitteleuropäische Mythen...*, op. cit., s. 201.

Jak zatem widzimy, pod koniec XX wieku nasiliły się w naszym regionie próby stworzenia wspólnoty ekonomiczno-politycznej wynikające ze wzmożonego po upadku komunizmu poszukiwania wspólnej tożsamości krajów Europy Środkowej. Co ciekawe, liczba państw przynależna do poszczególnych, wyżej wymienionych, organizacji środkowoeuropejskich jest zaskakująco zmienna, co obrazuje niemożność ścisłego wyznaczenia granic tego regionu. Członkami Inicjatywy Środkowoeuropejskiej są: Albania, Austria, Białoruś, Bośnia i Hercegowina, Bułgaria, Chorwacja, Czechy, Macedonia, Mołdawia, Polska, Rumunia, Serbia, Słowacja, Słowenia, Ukraina, Węgry i Włochy. W skład CEFTY wchodzi obecnie: Chorwacja, Macedonia, Bośnia i Hercegowina, Mołdawia, Serbia, Czarnogóra, Albania i Kosowo¹². Do Grupy Wyszehradzkiej przynależą, jak wiemy, Polska, Słowacja, Węgry i Czechy. Najbardziej interesujący wydaje się jednak fenomen ISE, który rozciąga się również na państwa kulturowo, politycznie i ekonomicznie przynależne dziś przecież do cywilizacji Zachodu jak Austria i Włochy. Widać tu zatem jak bardzo Europa Środkowa jest tworem niejednorodnym i niestabilnym wewnątrz.

Tę niemożność ścisłego wytyczenia granic regionu oraz jego niejednorodność również w opinii potocznej ukazała ankieta przeprowadzona w 1996 roku wśród studentów prawa na słoweńskim uniwersytecie w Lublanie. Na pytanie „Które państwa zaliczyłbyś do Europy Środkowej?” Prawie 56% respondentów wymieniło Słowenię, Austrię, Czechy, Słowację, Węgry, Polskę i Niemcy, natomiast mniej więcej 24% respondentów zaliczyło do Europy Środkowej wszystkie wyżej wymienione kraje, ale bez Niemiec. Na pytanie „Czy zaliczyłbyś do *Mittleurop*y również Szwajcarię, Niemcy bądź Włochy?” Aż 65% wybrało Szwajcarię, 50% Niemcy i tylko 12% Włochy. Respondenci jako główny czynnik decydujący o przynależności do tego regionu wymienili: położenie geograficzne (62%), wspólną historię (20%), podobną kulturę (16%), jednolity system wartości (14%), chrześcijańską tradycję (10%), natomiast niewiele ponad 19% uznało, że położenie geograficzne nie decyduje w sposób wyłączny o zaliczeniu danego państwa do Europy Środkowej.

Jak wynika z powyższej ankiety, kwestia przynależności Niemiec do tego obszaru jest wciąż dość kontrowersyjnym problemem. Z jednej strony to przecież niemiecka polityka lat 1848–1915 stworzyła liczne projekty konstytuujące *Mittleuropę* jako region w całości podporządkowany hegemonii Rzeszy. Projekty te, jak wiemy, charakteryzowały się dużą rozpiętością poglądów, co do kształtu politycznego takiego tworu. Tacy publicyści, jak Friedrich List, Constantin Frantz, Friedrich Naumann postulowali stworzenie pokojowej federacji państw, ale pod egidą Niemiec jako politycznego przywódcy, natomiast Związek Wszechniemiecki w latach 1891–1939 wraz ze skrajnie prawicowymi politykami i rasistowskimi pseudonaukowcami (między innymi Heinrich von Treitschke, Friedrich Ratzel) projektował pozbawienie państw środkowoeuropejskich autonomii poprzez ich kolonizację i aneksję. Projekty te próbowała urzeczywistnić nazistowska strategia podboju Europy, skutkiem czego idea *Mittleurop*y została w drugiej połowie XX wieku napiętno-

¹² Wcześniej, przed przystąpieniem do Unii Europejskiej, do CEFTY należały również: Polska, Węgry, Czechy, Słowacja, Słowenia, Rumunia i Bułgaria. Jednak po podpisaniu traktatu UE, instytucja Środkowoeuropejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu straciła na znaczeniu.

wana skojarzeniem z hitlerowską ideologią ekspansji. W mniejszym stopniu przywozila na myśl Naumannowski plan ponadnarodowej i pokojowej integracji. Można zatem przypuszczać, że z tego właśnie powodu wielu badaczy odczuwa dziś wewnętrzny opór przed włączeniem Niemiec do wspólnoty państw Europy Środkowej.

Poza tym, pod względem kulturalnego i technicznego postępu, kraj ten w sposób dość oczywisty wpisuje się, moim zdaniem, w paradygmat cywilizacji zachodniej i nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego. Obecnie z Europą Środkową łączy go bardziej geograficzne położenie niż wspólna tożsamość historyczna, jakkolwiek w przypadku dawnego NRD sprawa nie jest już tak oczywista. Długi okres przynależności Niemiec Wschodnich do bloku komunistycznego wytworzyła u mieszkańców tego obszaru nieco bardziej podobny typ wrażliwości i zbliżony do naszego sposób postrzegania historii jako zewnętrznej siły zagrażającej podmiotowości mniejszych narodów. Jednak obecnie Niemcy Wschodnie stoją na takim stopniu rozwoju gospodarczego i kulturalnego, że raczej trudno byłoby je zaliczyć do rozwijających się państw Europy Środkowej.

Zaskakujące jest, że aż 65% respondentów ankiety zakwalifikowało Szwajcarię do naszego obszaru, mimo że nawet jej położenie geograficzne trudno określić jako środkowoeuropejskie, jak również stopień technicznego rozwoju tego państwa, mentalność i poziom życia mieszkańców czy zupełnie przeciwieństwo doświadczenie historyczne. Ukazuje to jednak arbitralność wszelkich pojęć związanych z regionalnym podziałem geograficznym, który zawsze podszty jest subiektywnym i kulturowym rozumieniem określonej przestrzeni.

Termin środkowoeuropejskiej „podatności na zranienia” stanowiącej specyfikę obszaru, Peter Stirk rozważa jeszcze w innym niż *stricte* polityczny kontekście, a mianowicie w kontekście socjoekonomicznego rozwoju regionu. Za węgierskim badaczem Jenő Szűcsem, Stirk wskazuje na dysproporcję gospodarczego zaawansowania w Europie, której ekonomiczną „linię demarkacyjną” stanowiłaby rzeka Łaba. Dzieli ona, zdaniem obu autorów, kontynent na część zachodnią – zdecydowanie bardziej zaawansowaną w rozwoju oraz na wschodnią – słabiej rozwiniętą. Europa Środkowo-Wschodnia (*East Central Europe*) byłaby zatem regionem „pośredniego” rozwoju – pomiędzy Zachodem a Rosją.

Owa przyczyna ekonomicznej dysproporcji na kontynencie rozpoczyna się, według węgierskiego autora, na początku epoki nowożytnej. Do pewnego momentu udawało się naszemu regionowi dorównać krajom okcydentalnym w rozwoju niezależności szlachty oraz stosunków nawiązywanych z tytułu zawartej umowy, co stanowiło fundament Zachodniej wolności. Różnica jednak polegała na tym, że we Francji, Niemczech czy Anglii rozwój gospodarczy zaczął się bardzo wcześnie, bo około 1300 roku, i był zależny od ekonomii miejskiej. Natomiast szlachcie środkowoeuropejskiej udało się osiągnąć po 1500 roku to, czego nie udało się uzyskać szlachcie zachodniej po roku 1300, a mianowicie wprowadzenie wtórnego poddaństwa chłopów, które zapoczątkowano w Brandenburgii w 1494 roku, w Polsce (1496), Czechach (1497) i na Węgrzech (1492 i 1498). Umacnianie się pozycji szlachty szło w parze z jednoczesną regresją ekonomii miejskiej, a w konsekwencji

doprowadziło do gospodarczego zacofania względem Zachodu. Jakkolwiek Stirk zauważa, że ów model politycznej supremacji szlachty nad mieszczaństwem pasuje najbardziej do *casusu* Polski i Węgier, natomiast w Czechach klęska wojsk czeskich pod Białą Górą w 1620 roku dosłownie zdziesiątkowała tamtejszą szlachtę, na wiele wieków wydając kraj na pastwę germanizacji, a więc trudno w tym przypadku wysuwać tezy o jakiegokolwiek przewadze czeskiej szlachty nad pozostałymi stanami, skoro po 1620 roku przestała *de facto* istnieć. Z kolei silną pozycję najwyższego stanu Południowo-Wschodniej Europy hamowała długoletnia niewola ottomańska. Autor podaje tu przykład rumuńskich prowincji Wallachii i Mołdawii, którym w XVIII i na początku XIX stulecia Imperium Otomańskie, w celu zwiększenia eksploatacji rolnictwa, narzuciło własnych urzędników (*agents*), w większości Greków.

Z drugiej jednak strony pomiędzy Polakami, Węgrami a narodami południowo-wschodnioeuropejskimi odnaleźć można znaczące podobieństwo w strukturze społecznej, w której różnice klasowe pokrywały się często z różnicami narodowymi i tak na przykład litewscy i ukraińscy chłopcy pracowali dla polskiej lub spolonizowanej szlachty, natomiast słowaccy chłopcy dla węgierskiej. Natomiast populację miejską, czyli załóżek klasy średniej stanowili w całym regionie przede wszystkim Niemcy i Żydzi. Dodatkowo na Węgrzech, aż do połowy XIX wieku, handel był zdominowany, jak podaje Stirk, przez Greków, Serbów i Ormian poddanych wprawdzie procesowi asymilacji z węgierskim narodem. Stąd wniosek, że etniczna różnorodność stanowiła część „symbiotycznej struktury” (*symbiotic pattern*)¹³ tego regionu, co nie znaczy, że była to struktura harmonijna.

XIX wiek przyniósł ze sobą jeszcze większe pogłębienie trudnej sytuacji najliczniejszej warstwy chłopskiej, słabości miast oraz gospodarczej regresji¹⁴. Zbyt liczne zatrudnienie w rolnictwie spowodowało w konsekwencji masowe bezrobocie chłopów, którzy decydowali się na emigrację bądź do miast, gdzie zasilali szeregi proletariatu, bądź też za granicę, zwłaszcza do Ameryki, do której w latach 1881–1890 przybyło 12% imigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej, natomiast na początku XX wieku już połowa wszystkich imigrantów przybywała właśnie stąd¹⁵. Jeśli sprowadzimy wywód Petera Stirka do kilku głównych punktów, można zauważyć, że o specyfice Europy Środkowej XIX i pierwszej połowy XX wieku decydują przede wszystkim:

- etniczna heterogeniczność pokrywająca się z różnicami klasowymi;
- związany z tym brak narodowo-społecznej stabilizacji;
- długotrwała ekonomiczna recesja, czyli gospodarcze zacofanie względem dynamicznych państw Zachodu;
- tendencje zjednoczeniowe, ponadnarodowe;
- dążenia niepodległościowe narodów pozbawionych państwowości;

¹³ P.M.R. Stirk, op. cit., s. 4.

¹⁴ Stirk podaje, że nawet w okresie międzywojnia liczebność procentowa siły roboczej zatrudnionej w rolnictwie wynosiła na Węgrzech 51%, w Polsce 60%, a w Albanii aż 80%. Z kolei Iván T. Berend i György Ránki wymieniają nieco inne liczby. Według ich obliczeń na Węgrzech chłopcy stanowili 60% ludności, w Polsce 75%, w Rumunii – 80%, a w Serbii i Bułgarii – 85% [w:] I.T. Berend, G. Ránki, *East Central Europe in the 19th and 20th centuries*, Budapest 1977, s. 16. Natomiast procent ludności zatrudnionej w sektorze przemysłowym był stosunkowo niski: 9% na Litwie, 22% w Polsce, 26% na Węgrzech [za:] P.M.R. Stirk, op. cit., s. 4.

¹⁵ I.T. Berend, G. Ránki, op. cit., s. 16.

– „neurotyczna” tkanka struktury regionu, czyli otwartość granic powodująca liczne zagrożenia z zewnątrz, brak pancerza ochronnego przed konsekwencjami ustaleń „wielkiej polityki”, podatność na zranienia (*vulnerability*)¹⁶ przez Historię.

Zdaniem wielu współczesnych badaczy Europa Środkowa to przede wszystkim twór nie geograficzny, lecz mentalny i kulturowy, o „wspólnej wrażliwości w czytaniu znaków kulturowych czy literackich tworzonych w tym rejonie geograficznym”¹⁷. Tę wrażliwość dyktowałaby świadomość wspólnych doświadczeń historycznych. Zagrożenie zewnętrzne wytworzyło u narodów Europy Środkowej, zdaniem Stefana Kaszyńskiego, podobny lęk przed niebytem, dezintegracją. Duchowe powinowactwo Schulza z Kafką, Kubina z Canettim czy Bablem wskazuje na pewien kulturowy fenomen – podobne czytanie świata i podobny typ wrażliwości, który najpełniej realizowany jest w takich tekstach kultury jak dzieła literackie Josepha Rotha, Rainera Rilkego, Roberta Musila, Hermanna Brocha czy też Ivona Andricia.

W ujęciu autora cechą charakterystyczną środkowoeuropejskiej mentalności jest nieustanne dążenie do wolności, sprzeciw wobec prób autorytarnego narzucania ideologii, zbliżone systemy wartości, podobny typ myślenia refleksyjnego. Zagrożenie osmańskie oraz współistnienie religii chrześcijańskiej i judaistycznej kształtowały specyfikę tego regionu, a wydarzeniami historycznymi, które dramatycznie zaciążyły nad całym regionem były rozpad Monarchii Habsburskiej w 1918 roku, rewolucja październikowa w Rosji oraz holocaust, których doświadczenie formowało wrażliwość pisarzy środkowoeuropejskich¹⁸.

Rozpad monarchii przekładający się, jak zaznacza Mieczysław Dąbrowski, na kryzys kultury przełomu wieków¹⁹, diagnozowany przez takich ówczesnych myślicieli, jak Otto Spengler, Witkacy czy José Ortega y Gasset, wpłynął na zapoczątkowanie procesu mitologizacji cesarsko-królewskiej monarchii w literaturze. Upadek XIX-wiecznego porządku, koniec systemu patriarchalno-feudalnego, upadek instytucji i autorytetu rozsadziły doszczętnie aksjologiczny świat austro-węgierskiego królestwa, które przetrwało tylko w pamięci mieszkańców i tekstach kultury w literaturze tego obszaru.

Stefan Kaszyński wyróżnia w prozatorskim piśmiennictwie tego kręgu kulturowego różne nurty narracji związane z przedstawianiem mitu Austro-Węgier od nostalgii (Roth, Csokor), poprzez ironię (Musil, Gütersloh), po obraz satyryczny (Kraus, Hermanovsky-Orlando).

Problematyka ta poruszana była również przez pisarzy niemieckojęzycznych jak: Manes Sperber z Zabłotowa, Gregor von Rezzori z Czerniowiec, Hans Natonek z Pragi. Z polskich twórców należy wymienić tu takich prozaików jak: Józef Wittlin, Andrzej

¹⁶ O podatności na historyczne zranienia (*Verletzbarkeit*) naszego regionu wspomina również Milan Kundera w przywołanym tekście *Die Tragödie Mitteleuropas*, op. cit., s. 137: Po I wojnie światowej Mitteleuropa stała się obszarem matych, słabych państw, których ułomność (*Verletzbarkeit*) doprowadziła najpierw do podbicia przez Hitlera, a w końcu do triumfu Stalina.

¹⁷ S.H. Kaszyński, *Summa vitae Austriae*. Szkice o literaturze austriackiej, Poznań 1999, s. 15.

¹⁸ *Ibidem*, s. 16.

¹⁹ M. Dąbrowski, *Kryzys i rozpad monarchii habsburskiej w świetle polskiej i niemieckojęzycznej literatury XX wieku* [w:] *Symbioza kultur słowiańskich i niesłowiańskich w Europie Środkowej*, pod red. M. Bobrownickiej, Kraków 1996, s. 139-140.

Kuśniewicz, Leopold Buczkowski, Julian Strykowski, Andrzej Stojowski i Ryszard Sadaj. W literaturze czeskiej trudną do przecenienia rolę odegrali z pewnością Jaroslav Hašek i Bohumil Hrabal, w węgierskiej – Gyula Krúdy i Tibor Derý. W byłej Jugostawii pisarzami, którzy odwoływali się do mitu habsburskiego byli Mirosław Krleża oraz Danil Kiša, natomiast na Ukrainie problematykę środkowoeuropejską obecnie podejmuje między innymi Jurij Andruchowycz rozważający mit habsburski jako „utopię zaszyfowaną w przeszłości”²⁰.

Jak podaje Kaszyński rewolucja październikowa wyzwoliła nową „mitotwórczą i mitoburczą” energię w literaturze naszego regionu, zwłaszcza w jej wydaniu awangardowym i ekspresjonistycznym (pełnym aplauzu wobec wydarzeń w Rosji) oraz w późniejszych powieściach autorstwa między innymi Igora Newerlego, Ferdynanda Goetla, Bertolta Brechta czy Austriaka Heimita von Doderera.

Natomiast tragedia holocaustu na długi okres odcisnęła swe piętno na literaturze środkowoeuropejskiej, podważając system wartości moralnych obowiązujący w tym regionie. Liczne powieści, wiersze, dzienniki, pamiętniki pisane po wojnie są nieprzemijającym świadectwem katastrofy, która przeorała obszar Europy Środkowej pozostawiając żyzny grunt pod przyszłą maszynę systemu komunistycznego. Nietrudno zatem zauważyć, że *differentia specifica* tego obszaru to przede wszystkim dziedzictwo historii²¹ oraz to, że tutejsze narody nigdy nie były, jak słusznie zauważa Kundera w *Zasłonie*, panami swego losu, tylko obiektami gry Historii:

„Jedność nie leżała w ich zamiarze. Były sobie bliskie nie z wyboru woli, nie z sympatii, nie ze względu na lingwistyczną wspólnotę, lecz z powodu zbliżonych doświadczeń, wspólnych sytuacji dziejowych, które je łączyły w różnych okresach, w różnych konfiguracjach i w ruchomych, nigdy nieostatecznych granicach”²².

Na ową niewyznaczalność i naturalną otwartość granic, która naznaczyła historię tego regionu, zwrócił również uwagę Peter Stirk. W ujęciu autora Dunaj, Wisła czy Karpaty nie stanowią naturalnych granic, ani nie pełnią funkcji demarkacyjnych, lecz raczej przecinają swobodnie obszar kształtując tym samym jego geograficzną różnorodność i wynikający z tego stan nieustannego zagrożenia z zewnątrz. Ten obszar przypomina żywy „organizm z kręgam i tętnicami, ale bez zewnętrznej muszli”²³, której brak naraża go na liczne zranienia – stąd jego niezabezpieczenie przed zarządzeniami wielkiej polityki naruszającej „ciało” tego regionu. Ta „polityczna nadwrażliwość” (*vulnerability*) wynikała również, jak sugeruje Stirk, ze skrzyżowania dwóch przeciwstawnych tendencji charakterystycznych dla Mitteleurop: inklinacji zjednoczeniowej, ponadnarodowej wynikającej z przekonania, że można wyznaczyć region zwany „Europą Środkową” oraz z przeciwstawnej jej tendencji do autonomii – symptomatycznej dla narodów tego obszaru.

²⁰ Ibidem, s. 18, passim.

²¹ R. Szubska [w:] *Róża wiatrów...*, op. cit., s. 30.

²² M. Kundera, *Zasłona. Esej w siedmiu częściach*, tłum. M. Bieńczyk, Warszawa 2006, s. 47-48.

²³ Określenie Alana Palmera, cyt. za: P.M.R. Stirk, *The idea of Mitteleuropa* [w:] *Mitteleuropa. History and prospects*, pod red. P.M.R. Stirka, Edinburgh 1994, s. 1.

Zresztą zdaniem Szymona Maleckiego idea Europy Środkowej nigdy nie stanowiła fenomenu czysto „pamięciowego”, kulturowego czy literackiego. Z racji geopolitycznych implikacji zawsze wiązano go z „rzeczywistością praktycznej, codziennej polityki”²⁴. Autor, za Zoranem Kostantinoviciem, przywołuje dwie tradycje myślenia o Europie Środkowej: tę wywodzącą się z Monarchii Habsburskiej i tę drugą związaną z tradycją Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, która według Jacquesa Le Ridera oznaczała „projekt, mit, lub po prostu utopię odbudowanej w centrum Europy harmonii”²⁵.

Z drugiej jednak strony w historii badań nad regionem istnieje rozumienie Europy Środkowej w kategoriach estetyczno-kulturowych. Kundera zdecydowanie przeciwstawia się sprowadzeniu Europy Środkowej do niemieckiej *Mitteleuropa*, gdyż jest to twór zbyt policentryczny i niejednoznaczny, by móc go kojarzyć tylko i wyłącznie z germańskimi projektami politycznymi:

„Bez względu jednak na perspektywę jej oglądu przebijają wspólne dzieje; z okna czeskiego widzę w Pradze w połowie czternastego wieku pierwszy środkowoeuropejski uniwersytet; w piętnastym wieku widzę husycką rewolucję zwiastującą Reformację; w wieku szesnastym widzę, jak cesarstwo habsburskie z wolna rozciąga się na Czechy, Węgry, Austrię; widzę wojny, które przez dwa stulecia strzec będą Zachód przed inwazją turecką; widzę kontrreformację i rozkwit sztuki barokowej, która temu terytorium sięgającemu aż po kraje bałtyckie nadaje architektoniczną jedność”²⁶.

Z powyższego cytatu wynika, że Europę Środkową można również rozpatrywać w kategoriach jedności estetycznej zdominowanej w XVII wieku przez dramatyczną sztukę baroku, czy w dwa stulecia później przez poezję romantyczną, podczas gdy we Francji panował styl klasycystyczny i później epoka wielkich powieści realistycznych. Zarówno Kundera, jak i Kaszyński dostrzegają w tej europejskiej antytezie stylów kontrast dwóch skrajnie różnych paradygmatów filozoficznych i egzystencjalnych. Francja stała się zeświecczoną mekką racjonalizmu i światopoglądu liberyńskiego, kiedy w Europie Środkowej panował duch religijnej metafizyki, ekstatycznej emocjonalności i irracjonalizmu, które to zaważyły mniej lub bardziej na muzyce komponowanej przez wybitnych środkowoeuropejskich twórców, takich jak Wolfgang Amadeus Mozart, Fryderyk Chopin, Ferenc Liszt, później również Béla Bartók, Anton Webern, Alban Berg czy Arnold Schönberg. Moritz Csáky w swoim tekście o muzyce tego regionu²⁷ ukazuje jej specyfikę tkwiącą w pluralizmie elementów etnicznych, folklorystycznych, kształtujących konfigurację dźwięków, a także w jej otwarciu na egzotyczne (cygańskie, węgierskie) inspiracje w operetce wiedeńskiej. Csáky jest zdania, że „subtelny styl mieszany” Mozarta mógł się rozwinąć pod wpływem atmosfery Wiednia, w którym różne warstwy społeczne (arystokracja, stan średni, drobnomieszczenie i rzemieślnicy) egzystowały bliżej siebie

²⁴ S. Malecki [w:] *Symbioza kultur...*, op. cit., s. 163.

²⁵ Ibidem, s. 164.

²⁶ M. Kundera, *Zasłona*, op. cit., s. 48.

²⁷ Do regionu Europy Środkowej autor zalicza przede wszystkim Monarchię Habsburską oraz Cesarstwo Niemieckie; zob. M. Csáky, *Gesamtregion und Musik. Akkulturation in Mitteleuropa am Beispiel von Musik* [w:] *Mitteleuropa – Idee, Wissenschaft und Kultur im 19 und 20 Jahrhundert: Beiträge aus österreichischer und ungarischer Sicht*, pod red. R.G. Plaschka, Wien 1997.

niż w jakiegokolwiek innej metropolii, co pozwoliło na wykształcenie nowatorskiej, opartej na eklektycznym pluralizmie muzyki budującej „społeczny (międzyklasowy) pomost”²⁸, jak choćby w operze *Don Giovanni* Wolfganga Amadeusa Mozarta łączącej elementy komiczne z poważnymi.

Zdaniem autora takim innowacyjnym gatunkiem muzycznym była zwłaszcza wiedeńska *opera buffa* (najdoskonalsza jej realizacja to *Wesele Figara* Mozarta), która odeszła od elitarniej i sztywnej *opery seria* ku bardziej egalitarnej, otwartej na publiczność rozrywce. *Opera buffa* charakteryzowała się między innymi komediową, lekką fabułą, zwyczajną, codzienną scenerią, przedkładaniem męskiego basu (tak zwany *bas buffo*) nad sopran, użyciem lokalnych dialektów i mniej skomplikowanych fraz melodycznych. Jej akcja toczyła się zazwyczaj wokół prozaicznych, ale zabawnych nieporozumień, intryg *qui pro quo* itp. przeznaczonych dla mniej wybrednej, ale szerszej publiczności wszystkich stanów społecznych.

Wiedeń był również kolebką innej, zupełnie odrębnej i późniejszej rewolucji muzycznej – „awangardy” Drugiej Szkoły Wiedeńskiej reprezentowanej głównie przez: Arnolda Schönberga, Albana Berga, Antona Weberna, zrywającej z tradycyjną zasadą tonalności. Czy to przypadek, że właśnie w stolicy dawnej monarchii habsburskiej powstała koncepcja równoprawnego pluralizmu techniki kompozytorskiej opierającej się na negacji uprzywilejowania pewnych dźwięków kosztem innych poprzez równouprawnienie każdego pojedynczego tonu? Czy to tylko przypadek, że właśnie tu, w sercu wielonarodowej metropolii, rodzi się muzyka oparta na wszystkich dźwiękach skali? Sądzę, że można dostrzec pewną analogię pomiędzy środkowoeuropejską ideą równości wszystkich narodów (w skali makro) a podświadomą realizacją tego projektu poprzez zrównanie wszystkich tonów i stworzenie w ten sposób jedności opartej na pluralizmie (w skali mikro). Trzeba jednak podkreślić, że muzyka tego obszaru nie sprowadzała się wyłącznie do swojej innowacyjności „społecznej” (*opera buffa*) czy formalnej (dodekafonia), lecz również polegała na specyficznym dramatyzmie ekspresji i emocji wykształconych przez romantyzm mocno zakorzeniony w tym regionie Europy, także w muzyce.

Dramatyzm ekspresji i uczuciowość ujawniały się zwłaszcza w sztukach wizualnych, rzeźbie, malarstwie, architekturze. Tę ostatnią zdominował w XVII-wiecznej styl barokowy, a w latach 1830–1914, jak podaje Ilona Sármany-Parsons, styl zwany historyzmem²⁹ polegający na naśladowaniu dawnych architektonicznych stylów i ich łączeniu (eklektyzm). Co ważne, ów styl był inspirowany przez literaturę i sztukę romantyczną, z którą zbiegł się w czasie przeciwstawiając się w ten sposób chłodnemu klasycyzmowi panującemu zwłaszcza we Francji, gdzie potęga racjonalizmu kształtowała przede wszystkim dziedzinę myśli oparte na słowie pisanim – literaturę i filozofię³⁰. Upraszczając, „dusza” Europy została rozciągnięta na osi, której przeciwne końce stanowiły z jednej strony – francuski

²⁸ Ibidem, s. 124.

²⁹ I. Sármany-Parsons, *Wahlverwandschaften in der Architektur des Historismus in der Donaumonarchie* [w:] *Mitteleuropa – Idee...*, op. cit., s. 145.

³⁰ M. Kundera, *Die Tragödie Mitteleuropas*, op. cit., s. 139.

racjonalizm wraz z kultem liberalnej wolności oraz klasycyzm, z drugiej zaś – fascynacja tajemnicą bytu i poszukiwanie świata irrealnych możliwości.

Dwudziestowieczna awangarda literacka również inaczej rozłożyła swoje akcenty. O ile we Francji antyrealistyczna, antynaturalistyczna, antypowieściowa sztuka surrealistów „przedłużała liryczną rebelię Baudelaire’a i Rimbauda”³¹, o tyle w Europie Środkowej bunt wobec spuścizny baroku i romantyzmu zainicjowali właśnie powieściopisarze, których ironiczny światopogląd poprowadził środkowoeuropejską prozę w stronę modernizmu. To właśnie w powieściach modernistycznych zapisane zostało doświadczenie historyczne mniejszych narodów, oparte na lęku przed popadnięciem w dziejowy niebyt:

„W *Lunatykach* Hermanna Brocha historia jawi się jako proces stopniowej utraty wartości. Człowiek bez właściwości Roberta Musila opisuje euforyczne społeczeństwo, które nie zdołało spostrzec, że jutro już go nie będzie; w *Przygodach dobrego wojaka Szwejka* Jaroslava Haška udawanie idioty jest jedynym możliwym sposobem, by ocalić własną wolność; wizje Kafki przybliżają nam fikcyjny świat pozbawiony wspomnień, świat czasu pohistorycznego”³².

Z powyższego cytatu wynika zatem, że rdzeniem sztuki modernistycznej naszego obszaru było przeczcucie rychłego kresu człowieka Europy, przeświadczenie (za Oswaldem Spenglerem) o zmierzchu historii i cywilizacji zachodniej (w tym kultury środkowoeuropejskiej). Z tego też względu węgierski profesor filozofii, Kristóf Nyíri interpretuje przełom, który nastąpił w dziedzinie intelektualnych odkryć początków XX wieku w Europie Środkowej (rozumianej, podobnie jak u Csákyiego, jako Niemcy i Cesarstwo Austriackie³³) jako pierwsze narodziny myśli postmodernistycznej, którą, zdaniem Nyiriego, zapoczątkowały na tym obszarze:

- pojęcie „gry językowej” stworzonej przez Wittgensteina w jego *Dociekaniach filozoficznych* oznaczającej mechanizm języka jako struktury złożonej z niezależnych od siebie części składowych semantycznie odwołujących się do różnych rzeczywistości, co powoduje, że „język obraca się niejako na jałowym biegu”³⁴. Na tym właśnie miałby, zdaniem filozofa, polegać błąd metafizyki – na bezpłodnym zestawianiu pojęć z różnych „gier” – światów językowych;
- dekonstrukcja „epistemologicznego podmiotu” i „obiektywnego” świata³⁵ dokonana w *Badaniach logicznych* przez Edmunda Husserla pozwoliła na rozdzielenie „podmiotu psychicznego” (empirycznego) od „podmiotu transcendentального” – niezależnego od uwarunkowań ciała i okoliczności zewnętrznych;

³¹ M. Kundera, *Zasłona*, op. cit., s. 50.

³² Idem, *Die Tragödie...*, op. cit., s. 142.

³³ J.C. Nyíri, *Mittleuropa und das Entstehen der Postmoderne* [w:] *Mittleuropa – Idee, Wissenschaft und Kultur im 19. und 20. Jahrhundert*, op. cit., s. 97. Znamienne jest, że z perspektywy badaczy węgierskich „Europa Środkowa” sprowadza się przede wszystkim do dawnego obszaru Monarchii Habsburskiej. Potwierdza to koncepcję Adama Tyszki na temat „różny wiatrów” jako jedynej możliwej metodologii badań nad tym regionem ze względu na „niestabilność” tej przestrzeni, której „środek” ulega niezmiennym przesunięciom w zależności od perspektywy badacza. Metoda „różny wiatrów” zakłada arbitralność ustaleń badacza w wyznaczeniu „środku” i „peryferii” jednocześnie pozwalając na chwilowe unieruchomienie mapy niezbędne do przeprowadzenia badania.

³⁴ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 1972, s. 77.

³⁵ J.C. Nyíri, op. cit., s. 104.

- antymetafizyczna teoria Ernsta Macha sprowadzająca „podmiotowość” do kompleksu wspomnień, nastrojów, uczuć. Granice „ja” nie są ściśle określone, a raczej mogą ulec przesunięciu, gdyż nie istnieje żadna dana nam z góry „jedność świadomości”. „Ja” nie stanowi bytu realnego, lecz „myślową i ekonomiczną jedność”;
- teza Fritza Mauthnera o językowym uwarunkowaniu myśli;
- psychoanaliza Zygmunta Freuda i jego koncepcje hierarchicznej, wielopłaszczyznowej struktury podmiotu.

Powyższe nowatorskie koncepcje tamtego czasu urzeczywistniły się w modernistycznej literaturze tego obszaru, między innymi w powieści *Człowiek bez właściwości* Roberta Musila, w której problematyka podmiotu i języka staje się w powieści sferą kluczową.

O *Mitteleuropie* jako o największym i najbardziej nowoczesnym w Europie „centrum kulturalnym”³⁶ pisał również przywoływany wcześniej Milan Kundera. Wiedeń stał się, jak wiemy, miastem narodzin psychoanalizy Freuda i nowoczesnej muzyki Mahlera, Schönberga czy Bartóka³⁷. Natomiast Praga dzięki fantasmagorycznym, groteskowemu, absurdalnym utworom Franza Kafki i Jaroslava Haška stała się największym „kontrbiegunem w powieści” w stosunku do stolicy Austro-Węgier, w której to w latach 30-tych powstawały raczej filozoficzne i dyskursywne dzieła literackie takie jak: powieści Roberta Musila (*Człowiek bez właściwości*) czy Hermanna Brocha (*Lunatycy*).

Ponadto to właśnie Pradze po 1918 roku ujawniła się w największym stopniu dynamika intelektualna krajów nieniemieckojęzycznych. Tu powstała chociażby praska szkoła strukturalna (1926-1948), której zalążkiem było Praskie Koło Lingwistyczne. Natomiast w Polsce lat 30-tych Witold Gombrowicz, Bruno Schulz i Stanisław Witkiewicz przetarli szlaki dla europejskiej awangardy lat 50-tych, zwłaszcza dla tak zwanego teatru absurdu³⁸.

Czy ta twórcza eksplozja, jaka wybuchła w naszym rejonie, była tylko geograficznym przypadkiem? Czy też, jak sugeruje Kundera, miała swoje korzenie w długiej tradycji wspólnej przeszłości? A może Europa Środkowa, dzięki odrębnej wspólnotce doświadczeń historycznych, stworzyła własną niepowtarzalną kulturę intelektualno-artystyczną? Czy można zatem dokładnie wyznaczyć geograficzne granice owego boomu kulturalnego? Czy w ogóle warto je wyznaczać i czy jest to możliwe? Zdaniem czeskiego pisarza nie można wykreślić dokładnej mapy Europy Centralnej, gdyż nie jest ona państwem, stanowi raczej pewną kulturę lub też przeznaczenie czy los, natomiast „jej granice są wymaginowane i muszą w każdej sytuacji historycznej być na nowo wytyczane”³⁹.

Konferencję w Jałcie Kundera postrzega nie tylko jako tragedię naszego regionu, ale również jako dramat Zachodu, który w ten sposób utracił ważną część własnej tożsamości. Jeśli zatem *Mitteleuropa* stanowiła tak istotne centrum kulturalne w Europie, to dlaczego, pyta autor, Zachód tak łatwo oddał nas w radziecką strefę wpływów? Dla-

³⁶ „(...) ein großes kulturelles Zentrum, vielleicht das größte“ – cyt. za: M. Kundera, *Die Tragödie Mitteleuropas*, op. cit., s. 138.

³⁷ Wielokrotnie Kundera wskazuje na Wiedeń jako miejsce, gdzie *de facto* powstała muzyka XX wieku.

³⁸ M. Kundera, *Die Tragödie...*, op. cit., s. 139.

³⁹ *Ibidem*, s. 139.

czego Churchill i Roosevelt zdecydowali o wykreśleniu Europy Środkowej z kulturalnej mapy Zachodu? Jak mogła ona w sposób tak niezauważony i niemy po prostu zniknąć? Zdaniem pisarza odpowiedź jest prosta: Europa nie zauważyła zniknięcia swojej „duchowej siostry”, gdyż nie postrzegając już swej jedności jako jedności kulturalnej. Wspólna płaszczyzna kulturalna, zdaniem autora, przestała być w XX wieku spoiwem Europy, a próby znalezienia nowej odpowiedzi na pytanie o nowy zwornik europejskości pozostają bezowocne:

„Które dziedziny – bardziej wartościowe od wspólnej kultury – mogą jeszcze jednoczyć Europę? Techniczne dokonania? Wolny rynek? Media? (Czy wielki poeta zostanie zastąpiony przez wielkiego dziennikarza?) Polityka? Ale jaka polityka? Prawicowa czy lewicowa? Czy istnieje jeszcze jakiś rozpoznawalny wspólny ideał ponad nierozumną, ale i nieprzewidywalną dychotomią lewicy i prawicy? A może będzie to zasada tolerancji, szacunku dla przekonań i idei innych ludzi? A czy nie stanie się owa tolerancja pusta i bezużyteczna, kiedy nie będzie już dłużej mogła bronić bogatej twórczości lub wielkich idei? A może rezygnację z kultury powinniśmy traktować jako formę wyzwolenia, którą powinniśmy sobie entuzjastycznie podarować? (...) Nie wiem na ten temat nic. Wiem tylko, że kultura [jako wspólny wyznacznik europejskości – dopisek U.G.] już się z nami pożegnała”⁴⁰.

Z tego powodu utrata Europy Środkowej – ważnego centrum kulturalnego dla całego kontynentu – spotkała się z obojętnością zachodnich elit politycznych i społeczeństwa; okazało się, że wspólnota kulturalna czy mentalna między nami a zachodnimi sąsiadami przestała mieć jakiegokolwiek znaczenie integracyjne. Jak pisze Kundera:

„W oczach ukochanej Europy staliśmy się po 1945 roku tylko częścią sowieckiego imperium i niczym więcej. (...) Poprzez swój system polityczny Mitteleuropa do Wschodu, ale historia kultury zalicza ją do Zachodu (...), mimo to Zachód postrzega Mitteleuropę wyłącznie jako Europę Wschodnią (...). Prawdziwą tragedią Europy Środkowej nie jest zatem Rosja, lecz Europa (...), która samą siebie przestała odczuwać jako wartość”⁴¹.

Inny powód, dla którego Zachód pozostał obojętny na tę wielką stratę, to jego brak wiedzy na temat kultury, historii, języków tego regionu. Nasza gwałtowna i przerywana okresami bezpieczeństwa historia, stan osaczenia przez Rosję z jednej i Niemcy z drugiej strony, zużywanie wszystkich sił na zachowanie niezawisłości i języka – te fakty były zupełnie niezrozumiałe dla potężnych, dominujących na kontynencie mocarstw zachodnich. Z tych również powodów środkowoeuropejskie państwa nigdy nie mogły się swobodnie zintegrować z „właściwą” Europą pozostając na obrzeżach zachodniego świata. Ich historyczną niezrozumiałość potęgowała jeszcze dodatkowo obcość i mała przystępność językowa.

Ponadto jałtański podział przebiegł tak bezkonfliktowo, ponieważ zjawiskiem „naturalnym” wydawała się idea zjednoczenia słowiańskiego świata pod egidą Rosji. Jednak, jak dowodzi Kundera, „ideologia słowiańska” była XIX-wieczną mistyfikacją, którą Czesi kierowali przeciwko niemieckiej agresywności, a Rosjanie wykorzystywali do celów

⁴⁰ Ibidem, s. 143.

⁴¹ Ibidem, s. 143.

imperialnych, nazywając wszystko, co rosyjskie słowiańskim, a wszystko, co słowiańskie – rosyjskim. Jednak nie zdawali sobie sprawy, że Czesi, pomimo językowego pokrewieństwa z Rosją, nie mieli od tysiąclecia żadnego bezpośredniego związku z carskim imperium – nie łączyła ich ani wspólna historia, ani kultura.

Pomiędzy Polakami i Rosjanami, jak pokazuje czeski pisarz, również nie było niczego więcej poza „wojną na śmierć i życie”⁴², dlatego też idea „słowiańskiego świata” stanowi historyczny komunał nieposiadający żadnego odpowiednika w międzynarodowej rzeczywistości naszego regionu. Na to, że koncepcja „zjednoczenia wszystkich Słowian” była dla ówczesnych elit tylko wygodnym frazesem, wskazuje decyzja o przyznaniu Stalinowi również Węgier i Rumunii, które ze słowiańszczyzną nie miały przecież nic wspólnego. Artykuł Kundery w demaskatorski sposób obnaża obojętność Zachodu względem przyszłości naszego regionu, który po wtrąceniu w rosyjską strefę wpływów zaczął istnieć w oczach zachodnich Europejczyków jako homogeniczny twór polityczny, zwany odtąd Europą Wschodnią.

Przyglądając się historii tej części kontynentu, autor wyraża pogląd na temat istoty środkowoeuropejskości, którą określają dzieje tak zwanych „małych narodów” usytuowanych pomiędzy Rosją a Niemcami. Można by zapytać, dlaczego autor zalicza również Polskę czy Rumunię do „małych narodów”, skoro są przecież dość liczne w porównaniu z krajami Beneluxu czy Szwajcarii. Kundera podaje jednak własną definicję:

„Mały naród to taki, którego egzystencja w dowolnym momencie może zostać podważona; mały naród może zniknąć i o tym wie. Natomiast Francuz, Rosjanin czy Anglik nigdy nie muszą się troszczyć o to, czy ich narody przetrwają czy nie. Ich narodowe hymny mówią tylko o wielkości i wieczności. Polski zaś hymn rozpoczyna się od słów: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Europa Środkowa jako rodzina mniejszych narodów posiada własne spojrzenie na świat. Spojrzenie na świat, które bazuje na głębokiej nieufności w stosunku do historii. Historia, owa bogini Hegla i Marksa, wcielenie Rozumu, który nami kieruje i decyduje o naszym losie – oto jest właśnie historia zdobywców. Narody środkowoeuropejskie nimi nie są (...), one reprezentują odwrotną stronę („podszewkę”) historii; są jej ofiarami i zarazem outsiderami”⁴³.

Historia *Mitteleurop*y jest tak straszna, że wszystkie europejskie narody boją się jej powtórzenia; odczuwają one lęk przed tym, że same w pewnym momencie mogą się stać „małymi narodami” i podzielić ich tragiczny los. Idąc tym tropem, czeski pisarz dochodzi do wniosku, że dzieje i kultura *Mitteleurop*y w jakiś sposób antycypowały powolny upadek całej Europy, co najlepiej przepowiedziały wielkie powieści tutejszych pisarzy: *Człowiek bez właściwości* Musila, *Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej* Haška, *Lunaacy* Brocha, *Pożegnanie jesieni* Witkacego... Europa Środkowa okazała się lustrem, w którym Zachód mógł obejrzeć własną przyszłość.

Podobną optykę jak Milan Kundera przyjął w debacie środkowoeuropejskiej lat 80-tych węgierski pisarz i eseista, komunistyczny opozycjonista, György Konrád, który

⁴² Ibidem, s. 138.

⁴³ Ibidem, s. 141.

w artykule *Sen o Europie Środkowej* próbował rozstrzygnąć kwestię, czy rozważania dotyczące istoty naszego regionu są dalej prawomocne oraz czy w drugiej połowie XX wieku dyskusja o *Mittleuropie* nadal ma sens.

Już sam tytuł tekstu Konrada – *Sen o Europie Środkowej* – wskazuje na określone rozumienie tego regionu jako przede wszystkim pewnej idei obecnej w mentalności mieszkańców terenów między Łabą a Dnieprem. Środkowoeuropejski sen nie jest „fenomenem masowym, lecz znacznie bardziej romantycznym i zarazem dywersyjnym”⁴⁴, gdyż nieprzynależącym do rzeczywistości:

„Środkowoeuropejczykiem jest ten, którego państwowa egzystencja jest w jakiś sposób sztuczna (wymuszona) i nie całkiem odpowiada rzeczywistym odczuciom. Środkowoeuropejczykiem jest ten, którego podział naszej ziemi rani, niepokoi, upośledza i ogranicza”⁴⁵.

Punktem odniesienia, który kształtuje formę naszej egzystencji i światopoglądu, jest „filozofia paradoksalnego środka” (*die Philosophie paradoxen Mitte*), czyli brak racjonalnej przejrzystości charakterystycznej dla jednowymiarowych społeczeństw zachodnich. Tymczasem środkowoeuropejskie narody nie są identyczne na przykład z własnymi instytucjami, nie są nawet identyczne z pozorami, jakie tworzą. Między społeczno-formalnym istnieniem na międzynarodowej scenie, a istotą „treści” tego istnienia rozciąga się olbrzymia przepaść, niepojęta dla zachodniego rozumu, który chciałby fenomen *Mittleurop* rozpatrywać w kategoriach wyrażenie ontologicznych: istnieje – nie istnieje. Jednak, jak ukazuje Konrad, zjawisko to ma strukturę ontologicznie niejasną, jest czymś na granicy geopolitycznej konfiguracji z utopijnym marzeniem:

„Jesteśmy projektem, kulturalnym sojuszem, literackim zakonem rycerskim, rekordzistami w ambiwalencjach, zawodowymi twórcami problemów. W naszych kulturach mieszają się przeróżne warstwy czasowe. Nie jesteśmy społeczeństwem jednowymiarowym”⁴⁶.

Środkowoeuropejski projekt kulturowy Konrada nie opiera się jednak na nierealnym fantazmacie, lecz wynika z zasad konstytuujących ten obszar – z narodowej, społecznej, kulturowej i wyznaniowej różnorodności charakteryzującej istotę tego regionu, która powinna stanowić cel naszego poznania, gdyż „im lepiej znamy siebie nawzajem, tym bardziej jesteśmy Środkowoeuropejczykami”⁴⁷. Autor uderza także w ton moralny, pisząc, iż nie tyle miejsce urodzenia tworzy z nas prawowitych *Mittleuropär*, ile ów proces poznania, otwartość na Innego bez poczucia niższości. Owo zrozumienie Drugiego powinno, zdaniem węgierskiego pisarza, być naszym podstawowym pragnieniem, gdyż tylko wtedy możemy umocnić i ożywić nasz region: „Kiedy byliśmy ze sobą mocno związani i uczyliśmy się od siebie nawzajem, byliśmy silni”⁴⁸.

⁴⁴ G. Konrad, *Der Traum von Mitteleuropa* [w:] *Aufbruch nach Mitteleuropa. Rekonstruktion eines versunkenen Kontinents*, op. cit., s. 87.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 87.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 88.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 87.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 88.

Ponadto wszyscy jesteśmy „produktami” środkowoeuropejskiego wymieszania się narodów (*Abkömmlinge mitteleuropäischer Verschmelzungsprozesse*), więc życzliwe nastawienie do zjawisk niecodziennych, „obcych” powinno być mocno zakorzenione w naszej naturze:

„Bycie Środkowoeuropejczykiem oznacza pewną postawę, światopogląd, estetyczną wrażliwość na to, co skomplikowane; wielojęzyczność (*Mehrsprachigkeit*) sposobów postrzegania (...). Bycie Środkowoeuropejczykiem to uznanie różnorodności za wartość”⁴⁹.

Owa wielość punktów widzenia rzeczywistości wynikająca z wielonarodowościowej tradycji naszego regionu powoduje napięcie pomiędzy światem zewnętrznym a podmiotem – nieufnym wobec powierzchni zjawisk, pozorów. W tym punkcie refleksja Konrada styka się z diagnozą literatury austriackiej pióra Stefana Kaszyńskiego, która, moim zdaniem, stanowi najdoskonalszy przejaw kultury środkowoeuropejskiej *par excellence*:

„Literatura austriacka w swej istocie artykułuje w estetycznie zróżnicowany sposób postawę nieufności do otaczającego ją świata rzeczywistego i ponadrzeczywistego, nie zawiera ani objawionym prawdom, empirycznie sprawdzalnym faktom, ani językowi, który w mniemaniu jej czołowych twórców jest zarazem instrumentem i tworzywem”⁵⁰.

Zdaniem Konrada, owa nieufność człowieka do własnego świata stanowi również jedną z charakterystycznych właściwości „bycia Środkowoeuropejczykiem”:

„Nie potrafimy znosić tego, co istnieje ze wschodnią pokorą. Stanowimy dość fantastyczną i groteskową społeczność silnych i upartych podmiotów, które nie poddają się własnemu otoczeniu. Bycie Środkowoeuropejczykiem nie jest czymś normalnym. Na drogach życiowych zdarza się tu wiele wypadków drogowych”⁵¹.

W tym oryginalnym i podejrzliwym stosunku do faktów, charakterystycznym dla światopoglądów różnych mniejszości (narodowych, kulturowych itd.) zdominowanych przez kulturę narzuconą większości, tkwi, według Węgry, esencja doświadczenia mieszkańców obszaru położonego między Niemcami a Rosją: „Bycie w mniejszości to środkowoeuropejska rzecz”⁵², dlatego też wszelkie imperialne próby zdominowania przez któreś państwo innych narodów tego obszaru i próby narzucenia im jednej wizji świata muszą zakończyć się tragicznie, gdyż narusza to głęboko zakorzenione w tym regionie doświadczenie wielokulturowej egzystencji i heterogenicznej struktury kulturowej. Agresywny nacjonalizm był zawsze obcy duchowi *l’Europe centrale*.

Naród, który nieustannie wyłamywał się z tego mozaikowego systemu nacji to Niemcy, którzy, w ujęciu Konrada, ponoszą winę za ostateczną anihilację wielonarodowej *Mittleurop*y i degenerację stosunków między państwami tego regionu. Dlatego z naszym tutejszym, tragicznym doświadczeniem historycznym powinien wiązać się etyczny program samodoskonalenia na poziomie zarówno indywidualnym, narodowym,

⁴⁹ Ibidem, s. 90.

⁵⁰ S. Kaszyński, *Summa...*, op. cit., s. 57.

⁵¹ G. Konrad, op. cit., s. 90-91.

⁵² Ibidem, s. 91.

jak i międzynarodowym. Autor zawarł ów moralny nakaz pracy nad sobą w płomiennym apelu do wszystkich mieszkańców tego obszaru:

„Bycie Środkowoeuropejczykiem oznacza »wychowywanie« (erziehen) i ograniczanie naszego nacjonalizmu, naszego narodowego egoizmu (...). Ten naród, który funkcjonuje w imię własnej godności i przyjaźni z innymi narodami, oddziałuje w sposób integrujący region i najprędzej stanie się (prawdziwym) środkowoeuropejskim narodem. Stosunki zależności muszą wszędzie zostać zastąpione stosunkami pomiędzy równoprawnymi narodami i jednostkami; w imię naszej tysiącletniej wspólnej historii musimy nawzajem, bez poczucia skrzywdzenia, wybaczyć sobie nawzajem te pięćdziesiąt lat zadawnionych urazów, musimy nauczyć się śmiać z siebie nawzajem, nie powinniśmy uważać mniejszości za przeszkodę w jedności, nie powinniśmy przyspieszać asymilacji mniejszości, gdyż mniejszości narodowe, etniczne, religijne i kulturalne w ich szczególnej indywidualności stanowią godną szacunku wartość samą w sobie (Selbstwert). Tylko tak możemy stać się przyjaciółmi!”⁵³.

Rozwój międzynarodowej przyjaźni powinien być pogłębiony przez program edukacyjny zakładający naukę języków naszych sąsiadów z regionu, możliwość pracy za granicą, gdyż tylko w taki sposób idea środkowoeuropejskiej kultury może stać się projektem przyszłości, a nie jedynie nostalgicznym wspomnieniem czasu przeszłego. Region leżący na wschodnich kresach Zachodu i na zachodniej krawędzi Wschodu jest nieustannie zagrożony trwaniem w paradygmacie prowincjonalności, który pogłębia jeszcze bardziej skłonność do izolacji oraz ograniczania się do własnych narodowych problemów i uprzedzeń. Przewyciężenie „traumy zewnętrżności” pozwoli na wyjście z ograniczeń zaściankowej tożsamości i pozwoli na zacieśnienie sąsiedzkich więzów poprzez realizację programu „Europa Środkowa”. W przeciwnym razie, nawet takim miastom jak Berlin⁵⁴, Warszawa, Ateny grozi regres do prowincjonalnego ośrodka z pretensjami do wielkomiejskości.

Również austriacki polityk i pisarz, Erhard Busek, w swoim artykule *Metropole Wien* przywołał słowa Konrada o potrzebie zaistnienia w naszym regionie metropolii, w tym wielkiego międzynarodowego i kulturalnego centrum, które by dla całego regionu Europy Środkowej pełniło rolę *Weltstadt* („miasta-świata”) czyli „symultanicznego tłumacza, pośrednika, miejsca konfrontacji, moderatora”⁵⁵. Busek podziela pogląd węgierskiego badacza, według którego człowiek, polityka, miasto nie mogą dobrze funkcjonować, będąc pozbawionymi prawa do nakreślenia utopijnych wizji i tworzenia długoterminowych perspektyw. W samą istotę ludzkiej działalności wpisane jest, zdaniem autora, oczekiwanie na to, co się wydarzy, pragnienie wyjścia ku przyszłości. Rdzeń miejskości jako dziedziny ludzkiej egzystencji stanowiłaby zatem również owa perspektywa antycypacji, wizyjny projekt przyszłości. Bez tego ambitnego prospektu wpisanego w całość zadań rozwoju

⁵³ Ibidem, s. 92, passim.

⁵⁴ Co ciekawe w przypadku Berlina przepowiednie Konrada na szczęście się nie spełniły, gdyż w wyniku masowej imigracji cudzoziemców, planów inwestycyjnych, licznych projektów kulturalnych tygodnik „Der Spiegel” określił stolicę Niemiec mianem „miasta-świata” (*Weltstadt*), czyli nowoczesnej, otwartej metropolii. Zob. „Der Spiegel” wyd. 19 marca 2007 z podtytułem Berlin. Comeback einer *Weltstadt* – numer poświęcony tematyce Berlina. Zob. książka Karla Gutzkowa (1811-1878), *Berlin – Panorama einer Weltstadt*, Berlin 1995.

⁵⁵ G. Konrad, cyt. za: E. Busek, *Metropole Wien* [w:] *Aufbruch nach Mitteleuropa...*, op. cit, s. 7.

miasta nie będzie możliwa realizacja zadania *Weltstadt*. Przed taką jednak szansą stoi, zdaniem autora, Wiedeń, który z racji między innymi bliskiego usytuowania względem granic z Czechami, Słowacją, Węgrami mógłby odegrać ważną rolę „międzynarodowego pośrednika”. Czy jest to jednak możliwe? Czy stolica Austrii mogłaby, pyta Busek, raz jeszcze po długim przecież doświadczeniu przewodzenia monarchii habsburskiej odegrać ważną rolę centrum kulturalnego Europy Środkowej? Autor przywołuje epokę *fin de siècle*’u, w której Wiedeń stanowił główny „ośrodek ducha” (*Welthauptstadt des Geistes*)⁵⁶. Inicjatywa „Club pro Wien”, o której wspomina Busek, miała realizować konkretną, kulturalną politykę sąsiedzką odnoszącą się do wspólnych korzeni historycznych regionu. Chodzi o to, by zrezygnować z pasywnej nostalgii na korzyść aktywnego przeformułowania naszej geopolitycznej pozycji w imię zacieśnienia sąsiedzkich więzów i swobodnego kształtowania własnego losu. Celem programu „Club pro Wien” powinno być „zwalczanie inercji i wygodnictwa duchowego oraz wypowiedzenie wojny wypowiej egzystencji Austriaków”⁵⁷. Rezygnacja z tego projektu ożywienia Wiednia grozi wpędzeniem miasta wraz z całą Austrią w najgłębszą prowincję, gdyż owe „prowincjonalizacyjne” tendencje są niestety silnie zakorzenione w mentalności mieszkańców tego obszaru:

„Miasto, zwłaszcza metropolia nigdy nie powinna być miejscem spokoju, tylko miejscem spotkania, dyskusji, różnorodności, twórczego impulsu i konfliktu. Jest to bez wątpienia bardzo wyczerpujące, lecz nie istniejemy na świecie po ty, by wypoczywać”⁵⁸.

Zarówno koncepcje Buska, jak i apel Konrada wynikają z przekonania o nieadekwatności homogenicznych form i wyobrażeń do tego świata różnorodnych systemów wartości, odmiennych światopoglądów. Dlatego też typ francuskiego klasycznego nacjonalizmu, który nasi myśliciele polityczni XIX wieku próbowali narzucić strukturom politycznym Środkowej Europy, zupełnie nie pasował do owej heterogenicznej rzeczywistości niemogącej spełnić wymogu kartezjańskiej zgodności kategorii „narodu” z pojęciem „państwa narodowego”. Warto zwrócić uwagę na odwołanie się węgierskiego autora do XIX-wiecznych niemieckich koncepcji powołania wielonarodowej federacji państw na tym obszarze. Koncepcja harmonijnej wspólnoty na kształt dawnej monarchii habsburskiej przenika nieustannie cały ten tekst i uwidacznia się zwłaszcza w momentach, gdy badacz powołuje się na takie kategorie i pojęcia jak „euronacjonalizm”, „równoprawnienie wszystkich państw”, „demokratyczna federacja państw Europy”, czyli na terminy charakterystyczne dla dyskursu niemieckich projektów politycznych spod znaku Friedricha Naumanna i XX-wiecznych planów integracyjnych Unii Europejskiej jednocześnie.

Ów nieco idealistyczny język Konrada wynika z przekonania o konieczności zachowania mitu Środkowej Europy. Autor przytacza swoją rozmowę z amerykańskim znajomym, który próbował podważyć zasadność interesowania się nieistniejącym w sposób autonomiczny, nieciekawym, zdaniem Amerykanina, regionem. Poniższy cytat z jego wypowiedzi ukazuje niemożność przełożenia enigmatycznej, wielopłaszczyznowej struktury, którą

⁵⁶ E. Busek, op. cit., s. 9.

⁵⁷ Ibidem, s. 9.

⁵⁸ Ibidem, s. 9.

stanowi *Mitteleuropa*, na prostą, dychotomiczną wizję świata, charakterystyczną, jak sugeruje Konrad, dla mentalności przeciętnego obywatela USA. Wypowiedź Amerykanina ukazuje całą złożoność problemu Europy Środkowej w latach 80-tych XX wieku:

„Istnieją dwie cywilizacje. Jedna składa się z nas, Amerykanów i naszych sprzymierzeńców, druga z Rosjan i ich sprzymierzeńców. Obszar, który z powodzeniem nazywamy Zachodem – Amerykę Północną, Europę Zachodnią oraz liczne kraje Oceanu Spokojnego od Japonii po Australię – zaakceptował ustrój liberalnej demokracji, jest w czołówce pod względem technologicznego zaawansowania i stworzył światowy rynek. Z tego wynika, że Europa Zachodnia należy do nas, a nie do was. W przeciwieństwie do kultury europejskiej kultura transatlantycka istnieje. Mój drogi, wy, Wschodnioeuropejczycy, którzy uważacie siebie za Środkowoeuropejczyków (czego ludzie u nas absolutnie nie rozumieją), nie jesteście w stanie zaakceptować prostych zasad, że przynależycie do innego bloku niż my. Nie jesteście dla nas ani gospodarczo, ani nawet kulturalnie szczególnie interesujący. Kontakty z wami są uciążliwe, logika waszych rządów nie jest taka jak nasza, wszystko toczy się potwornie powoli i jest nieobliczalne. Od was, intelektualistów, słyszymy często, że chętnie odróżnilibyście się od waszych państw... W naszych oczach owo odróżnienie nie wygląda zbyt przekonująco. Ten, kto tak całkowicie pragnie być inny, ten może przecież stamtąd odejść. W państwie imigrantów wydaje się to logiczne, że można pozostawić swój kraj (...). Mój drogi, musisz zrozumieć, że potęga to potęga, imperium to imperium, blok to blok i to wszystko, co jest. Mój zacny przyjacielu, wielkie stosunki ominęły was łukiem. Europa to dziś temat do rozmowy starszych panów. A Europa Środkowa wcale nie istnieje”⁵⁹.

Powyższy cytat obrazuje zatem kontrowersyjność i niezrozumiałość problemu Europy Środkowej dla obywateli spoza naszego regionu, dla których pojęcie „przestrzeni mentalnej”, istniejącej poza narzuconym porządkiem historycznym świata, stanowi niepojętą mrzonkę. Niemniej jednak dla Konrada owa „mrzonka” stanowi przestrzeń swobody od dominujących prądów politycznych i dychotomicznej wizji świata, w której nie ma miejsca na pozbawione autonomii politycznej półenigmatyczne konstrukty pamięci czy melancholii...

Jednak Konrad broni swojej utopii, odpowiadając Amerykaninowi, że w przeciwieństwie do „stechniczowanych” ludzi Zachodu interesuje go „bardziej powieść niż najnowsza technologia i że swoje otoczenie postrzega w sposób na wskroś powieściowy (romanhafte)”⁶⁰. W takim ujęciu nasz region miałby być ostatnim bastionem romantycznego (duchowego) postrzegania świata w odróżnieniu od materialistycznego i hedonistycznego sposobu życia mieszkańców Zachodu, o których Kazimierz Krzysztofek pisał, że są „coraz bardziej pozbawiani zdolności do metafizycznego doświadczenia”⁶¹.

Jednak ów idealny schemat kreatywnego, skoncentrowanego na wewnętrznym doświadczeniu „Środka” i powierzchownego, lecz technicznie zaawansowanego Zachodu okazuje się według wielu zachodnich intelektualistów nie do końca prawdziwym obrazem

⁵⁹ G. Konrad, op. cit., s. 96.

⁶⁰ Ibidem, s. 96.

⁶¹ *The western people are less and less capable of metaphysical experience* [w:] K. Krzysztofek, *Mitteleuropäische Mythen und Wirklichkeiten*, pod red. P. Garlicha, K. Glassa, B. Serloth, Toruń 1996, s. 77.

Europy. Zdaniem Krzysztofka, nie ukrywają oni swego rozczarowania dotyczącego kopowania przez państwa Europy Środkowej wzorów kulturalnych z Zachodu, a przy okazji tracącą własną tożsamość i oryginalność.

Ów zarzucany nam brak innowacyjności intelektualnej i kontrpropozycji kulturalnej miałby wynikać z tego, że głównym napędem własnego rozwoju i zarazem ośrodkiem naszych wszelkich starań uczyniliśmy program transformacji scentralizowanego systemu ekonomicznego w gospodarkę wolnorynkową, którego przebieg, ewentualne powodzenie bądź fiasko, stał się podstawowym źródłem naszych obsesji i niepokojów. W takiej chorobliwie nerwowej atmosferze transformacji i koncentracji całego potencjału państwa wyłącznie na problemie konwersji gospodarczej nie mogły powstać nowe, odważne idee czy też atrakcyjne dla Zachodu, oryginalne projekty kulturalne. Przeciwnie, państwa Europy Środkowej w bezkrytyczny sposób zaczęły przejmować zachodnie wartości i społeczne wzorce pozbawiając się tym samym twórczego wkładu w europejską kulturę. Zachodni mit demokratycznego społeczeństwa mieszczańskiego (*civil society*) oraz wolnego rynku stał się również naszym mitem:

„Zachodni intelektualiści, artyści i politycy nie kryją swoich skarg względem mieszkańców Europy Środkowej, którzy nie są kreatywni ani innowacyjni ponieważ ich wszystkie niepokoje są motywowane zagadnieniem, czy ich państwa osiągną sukces w przejściu do gospodarki rynkowej czy nie. Żadna oryginalna czy ożywcza myśl nie dociera na Zachód ze strony wschodzących (*emerging*) demokracji. Europa Środkowa imitująca w sposób bezkrytyczny i nierefleksyjny zachodnie wzory kulturalnego rozwoju oraz dystansująca się od rosyjskiej przestrzeni kulturalnej nie może być atrakcyjnym regionem dla mieszkańców Zachodu”⁶².

Ów nieatrakcyjność kulturalną tego obszaru i samej idei *Central Europe* pogłębia jeszcze, zdaniem Janeza Kranjca, niemożność ich powiązania z gospodarczą bądź militarną potęgą⁶³. Ponadto tragiczne doświadczenie II wojny światowej, które jak pisze autor, napiętnowało ideę *Mittleurop*y również zaważyło negatywnie na spektrum środkowoeuropejskich asocjacji.

Z drugiej jednak strony György Konrád w przywoływanym wyżej artykule próbuje ratować mit *l'Europe Centrale* zaznaczając, że być może idea ta jest przesiąknięta konserwatywnym rozumieniem historii, ale odpowiada oczekiwaniom i marzeniom wielu mieszkańców tego regionu:

„Koncepcję *Mittleurop*y można postrzegać w kategoriach wiecznego rojenia. Szczegółność tego fenomenu wynika jednakże z faktu, że Środkowoeuropejczycy potrzebują tej świadomości, by nie popaść w »krótkowzroczność«”⁶⁴.

Ponadto autor jest świadomy, że potrzeba jeszcze wiele czasu, by „przynależność regionalną przekształcić w kulturalną rzeczywistość”⁶⁵, ale projekt ten jest wart zabie-

⁶² Ibidem, s. 75.

⁶³ *Für viele ist die Mitteleuropa – Idee unattraktiv, da sie weder mit wirtschaftlicher noch mit militärischer Stärke verbunden ist* [w:] J. Kranjc, *Mitteleuropäische Mythen...*, op.cit., s. 24.

⁶⁴ G. Konrád, op.cit., s. 96.

⁶⁵ Ibidem, s. 96.

gów choćby dlatego, że od tysiąca lat ta część Europy nie zatraciła całkowicie własnej tożsamości, to dlaczego miałyby zrezygnować z niej teraz? Nasza wspólnota interesów i świadomość wspólnych korzeni przekraczają pojęcie jakiegokolwiek bloku czy systemu:

„Sen o Europie Środkowej jest właściwie czymś naturalnym, z czego nie można zrezygnować (...). To nowa progresja, nowa płaszczyzna naszej świadomości, tak, marzenie o Europie Środkowej jest idealizmem. Tak samo jak dla romantycznych patriotów państwo narodowe stanowiło obiecujący sen. Odrobina pocieszenia w tym, że staliśmy się »matriotami«. *Mitteleuropa* – w niej tkwi coś macierzyńskiego”⁶⁶.

Podsumowując, Europa Środkowa stanowi wielopłaszczyznowy konstrukt generujący interpretacyjną różnorodność i otwierający wielorakie pole rozumienia. Chyba żaden inny region europejski nie powodował tak wielu, często skrajnych i sprzecznych koncepcji, opinii, projektów. Znaczenie tego obszaru zmieniało się wraz z historią, której doświadczenie stanowiło często tragiczny rdzeń egzystencji tutejszych mieszkańców oraz na długo pozostawiało ślad w ich pamięci i mentalności. Historia, choć często tak bezlitosna i destrukcyjna, paradoksalnie stanowiła spoiwo regionu i rzeźbiła jego tożsamość. W losach Europy Środkowej najdokładniej odzwierciedla się XX-wieczna historia kontynentu; to w nich, niczym w soczewce, skupiają się mroczne aspekty dziejów. Znaczeń związanych z Europą Środkową jest, jak ukazałam, wiele. Znamienne są tu różnorakie tendencje: od kojarzenia tej części kontynentu z niemiecką *Mitteleuropą* stanowiącą rezultat niemieckiej, imperialistycznej ideologii głównie XIX i XX wieku poprzez interpretację obszaru jako geograficznej integralności aż do rozumienia „środkowoeuropejskości” jako pewnego mitu kulturalnej jedności czy duchowej wspólnoty. Istnieją wszakże badacze, tacy jak choćby Jaques Le Rider, którzy zdecydowanie zaprzeczają potrzebie „wydzielania” nowego tworu polityczno-kulturalnego ze względu na jego ekonomiczną nieprzydatność i skojarzenie z ideologicznymi ambicjami Rzeszy. Jakakolwiek jednak by nie była krytyka środkowoeuropejskich projektów ani wielość możliwości interpretacyjnych, to temat „Europy Środkowej” stanowi wciąż kopalnię twórczych idei i nowych interpretacji, które zachęcają nas do ponownej dyskusji na temat kształtu naszej tożsamości.

⁶⁶ Ibidem, s. 97.



Mariusz Gutowski